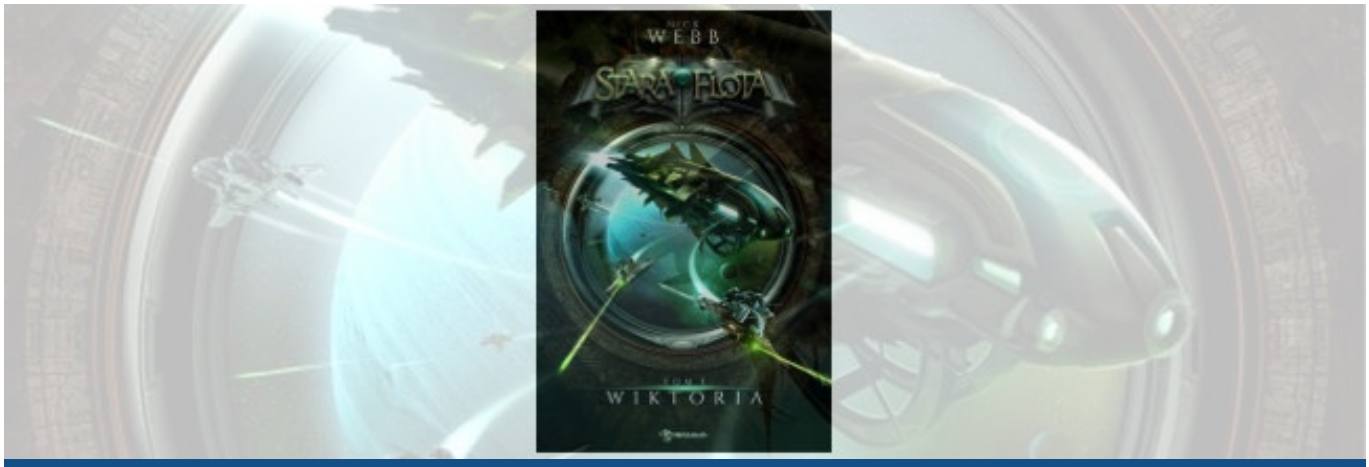
Wiktoria. Nick Webb

2017-09-22



Czyli kolejny wróg – kolejne problemy.

Wojna ludzkości z Rojem trwa już cztery miesiące. Kolejnym celem Roju jest planeta Indira w sektorze Britanna. Jest to bardzo istotny dla ludzkości sektor, to w nim znajdują się najliczniejsze kolonie Ziemian. Obcy, po raz kolejny, zaczęli stosować odmienną taktykę – tym razem jest to wojna totalna, na wyniszczenie. Atakują planety i przeprowadzają eksterminację ich mieszkańców na masową skalę.

W walce o planetę Indira nie mogło zabraknąć bohatera Ziemi, kpt. Timothyego Grangera, zwanego procarzem. Dość znaczny problem stanowi nowy okręt floty Roju – gigantyczny super pancernik. Długość jego mierzy się w dzieciątkach kilometrów! Podobno wróg ma ich tylko 4,5 sztuk. Wygrać z takim gargantuicznym tworem jest niemal niemożliwe. Dowódcy Wojownika udaje się to jednak, choć jak zawsze, okupione jest to ciężkimi stratami.

Tuż po anihilacji kolosa, wróg przysyła… dwa kolejne okręty tego typu. Podczas walki z nimi, nieoczekiwanie kapitan jednego z nich nawiązuje kontakt z Wojownikiem i proponuje… sojusz! Okazuje się że, kolejna, nowa dla Ziemian rasa – Skiohra, wie o sojuszu Ziemian z Dolmasi i zainspirowana możliwością wyłamania się spod kontroli Roju, postanawia również się od niego uwolnić. Widać, że nie rzucają słów na wiatr – pomagają ludziom wygrać bitwę.

Ciekawostką jest fakt, że propozycja sojuszu, pada tuż przed przybyciem admirała Zingano z posiłkami. Czyżby jakaś sztuczka?

Być może są to dobre wieści, jeżeli Skiohra rzeczywiście chcę pomóc Ziemianom. Są jednak i złe wieści – w jednej z Ziemskich stoczni dokonuje się akt sabotażu. Sama stocznia i budowane w niej okręty zamieniają się w stertę złomu… Obcy nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa.

Całe szczęście ludzie też mają swoje plany, zuchwałe plany – planują abordaż.

„**Wiktoria**” to ostatnia cześć cyklu „Stara Flota”. Wojna się kończy, jak nie trudno chyba przewidzieć odparciem Roju. Jest miejsce na bohaterów, nie zawsze wtedy już żywych, poświęcenie, odważną walkę. Są też łzawe, przewidywalne sceny… Jest jednak kilka zaskakujących, choć tych pierwszych jest więcej.

Samą „Starą Flotę” czytało mi się nieźle. Tak jak podkreślałem to w poprzednich recenzjach, raził mnie zbytni, proamerykański wydźwięk powieści, nie przypadły mi do gustu przewidywalne fragmenty. Powieści są lekkie, autor nie filozofuje, skupia się na akcji. Do dużych plusów zaliczyłbym głównego bohatera – Grangera. Widać po nim wielki indywidualizm i chęć robienia wszystkiego po swojemu. Również odejście od sztampowych w powieściach science-fiction nadprzestrzeni i podprzestrzeni jest plusem, jak się chce to, można wymyślić coś innego.

Lubię czasami wracać do przeczytanych już powieści, ale nie sądzę, aby cykl Nicka Webba do nich należał. Czegoś mu brakuje.

Artur Wyszyński